TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

DOBRZE JEST BYĆ. O KSIĄŻCE „DALEJ TYLKO POLA” MICHAŁA GOŁĘBIOWSKIEGO

Piotr Góral · 19 sierpnia 2024



Współcześnie powstająca literatura kontestuje ład i porządek, często też ucieka od świata takiego, jakim jest. Trochę jak w *Kongresie futurologicznym* S. Lema narkotyki chroniły ludzi przed straszną prawdą o otaczającym ich świecie, dzisiejsza literatura ma stać się metodą na zapomnienie, czy to poprzez eskapizm, czy to walkę z obiektywnym i strasznie niezależnym od naszego chcenia otoczeniem. Książka dr. Gołębiowskiego jest jak świeży powiew, który wyrzuca z zatęchłego pokoju miazmaty odrealnienia i wyczerpania, zabierając czytelnika do odkrycia rzeczywistości na nowo.

Doktor Michał Gołębiowski, katolik, Podhalanin i humanista, dotychczas wydał cztery książki: *Niewiasta z perłą. Szkice o Maryi Pannie w świetle duchowości katolickiej* (2018); *Bezkres poranka. O teologii poetyckiej i teologiach kontrkultury*(2020); *Ojcowie Kościoła i dylematy religijności nowożytnej* (2022); *Słodka ziemia. O kulturze wyczerpania i powrotach nadprzyrodzoności* (2023). W swojej pracy naukowej zajmował się tematyką religijną, także z tej nieoczywistej strony. Badał śmierć Boga w kulturze, kulturę wyczerpania, ale też odrodzenie nadprzyrodzoności, niechybne ze względu na ludzką naturę. Skupiając się na literaturze, należy zauważyć, że wraz z rozwojem kultury masowej książki stały się jedną z licznych form rozrywki, jednocześnie wypłukując się z treści i stanowiąc sobą środek do eskapizmu od świata i realności. *Dalej tylko pola*, debiut prozatorski dr. Michała Gołębiowskiego,

to dzieło wychodzące naprzeciw takiemu stanowi rzeczy. Jest to powieść głęboko osadzona w tym, co jest, tak twardo stąpająca w rzeczywistości, że aż przekraczająca ją i wychodząca dalej, w to, co jest poza światem materialnym.

Książka, którą należy żuć powoli

Gdybym miał scharakteryzować najzwięźlej, jak umiem powieść Michała Gołębiowskiego powiedziałbym, że jest to książka głęboko refleksyjna i melancholijna. Uśredniając, na jedną stronę przypada minimum jedna refleksja dana czytelnikowi do rozważenia. Wydaje mi się, że właściwym sposobem lektury *Dalej tylko pola* jest zabranie tej książki ze sobą gdzieś do lasu, nad rzekę czy w inne ustronne miejsce, aby tam w kontakcie z przyrodą kontemplować to, co też autor chce nam przekazać. Tej pozycji nie powinno się otwierać w hałaśliwym pociągu albo tramwaju, jeśli nie chcemy stracić części z tego, co autor stara się nam powiedzieć.

Nie jest to czytadełko, które przeczytamy błyskawicznie, ledwie odnotowując zapisane słowa. Chwilami jest to uciążliwe gdyż, jak napisałem, jest tu gęste nagromadzenie myśli i refleksji, w których łatwo się zaplątać. Zanim czytelnik pochyli się nad jedną i ją dobrze rozważy, autor już podaje nam drugą, trzecią i czwartą. Jest to nieco uciążliwe i męczące, szczęśliwie dla książki i czytelnika dr Gołębiowski ma lekki i przyjemny styl, który pozwala przebrnąć przez ten gąszcz myśli. Powieśćwiele wymaga od czytelnika, co nie jest złe – wręcz przeciwnie – ale możliwe, że niekiedy wymaga zbyt wiele. Myślę, że rozcieńczenie egzystencjalnych obserwacji większą ilością akcji pomogłoby wygładzić lekturę.

CZYTAJ TAKŻE: Houellebecq i horror świata bez Boga

Opowieść o pewnej rodzinie i tym, co jest

Podstawowym wątkiem powieści jest trudna relacja rodzinna, skomplikowana dodatkowo przez chorobę. Bezimienny bohater, zarazem narrator, dowiaduje się o złym stanie zdrowia ojca i wraz ze swoją ukochaną wyrusza do domu rodzinnego, na Podhale, ażeby zaopiekować się rodzicem i pokrzepić matkę. Prędko dowiadujemy się, że ojciec był w przeszłości nieobecny w życiu rodziny. Często znikał, zostawiając ją samą sobie, a relacja między nim i swoim dzieckiem nie stała się nigdy odpowiednio głęboka i mocna. Teraz, gdy dzieje się akcja powieści, sytuacja się nie zmieniła. Tak więc syn odwiedził ojca, lecz ich kontakt nie był przełomowy. Choroba upośledziła mowę rodzica, pogrzebując większość wypowiadanych słów w niewyraźnym mamrotaniu i jedynie pytania o dawnego przyjaciela są w pełni zrozumiałe. Przynajmniej jeśli chodzi o ich brzmienie. To, dlaczego jego ojca ta stara znajomość interesuje, pozostaje enigmą. Ku rozczarowaniu bohatera pomiędzy nim a rodzicem nie pojawiła się wyczekiwana nić porozumienia, nawet pomimo tych okoliczności.

Jako czytelnik zadawałem sobie pytanie, czy gdyby wcześniej między mężczyznami była prawdziwa ojcowsko-synowska więź, mogliby się zrozumieć, nawet pomimo upośledzenia aparatu mowy. Nasz narrator, kiedy nie odwiedza chorego, krąży po rodzinnych stronach i rozmyśla. Treść tych medytacji, jak zaznaczyłem, stanowi lwią część i serce książki. Część z nich opowiem tutaj poniżej, ale resztę pozostawię każdemu do odkrycia na własną rękę.

Świat jest dobry, nawet gdy pada deszcz

Tę recenzję zatytułowałem *Dobrze jest być*, gdyż jest to myśl, która pojawiła się u mnie zaraz po otwar-

ciu *Dalej tylko pola*. Rozpoczynając lekturę, przyglądamy się bohaterowi i jego towarzyszce przebywającym na wakacjach w Kołobrzegu. Przeżywają ten czas całkiem zwyczajnie, jak przystało na letnich turystów. Rozpakowują się w hotelu, idą na plażę i do smażalni, aby zjeść proste, mało wyszukane jedzenie.

Pierwszy rozdział książki nosi tytuł: *Tak, tyle wystarczy*. Tymi samymi słowami bohater podsumowuje dwa pierwsze dni wypoczynku. Jest w tych słowach i opisanych zdarzeniach pochwała prostego i radosnego życia. W naszych czasach, tak rozbuchanych i nabrzmiałych od sztuczności, rozkrzyczanych reklamami zachęcającymi do konsumowania w celu osiągnięcia szczęścia, gdzieś uleciała z nas ta prozaiczna radość z prostych rzeczy. Spacer nad morzem z drugą połówką, podła ryba z podrzędnej smażalni (jakkolwiek będąca zagrożeniem dla żołądka), podziwianie skłębionych chmur nad bezmiarem wód. To wszystko nazbyt często ginie nam jak nieważne i pomijalne tło. Spalamy się przez to w życiu w pośpiechu, spłycając nasze myślenie i patrzenie na świat. Tymczasem dr Gołębiowski każe nam, czytelnikom, spojrzeć na owo tło i zachwycić się nim na nowo, a dzięki temu wypłynąć na głębię. Warto w tym miejscu przytoczyć komentarz narratora:

„Co za ironia, pomyślałem. Człowiek zajmujący się na co dzień filozofią Bergsona, wielkim opisem rzeczywistości, musiał dopiero wejść w wielką nudę, odczuć wyczerpanie, żeby przynajmniej na jakiś czas zostawić książki, pojechać bez większości z nich, a zabrać tylko niezbędne, i na nowo zacząć uczyć się świata przez dotyk wody i podmuch wiatru”[1].

> Zdecydowanie *Dalej tylko pola* to powieść bardzo sensoryczna, autor korzysta ze wszystkich zmysłów, jakie posiada człowiek, by móc jak najlepiej oddać realność swojego świata. Zawarta w tym jest realność i przyziemność tej książki, ale nie mylmy jej z banalnym materializmem, o czym będzie więcej dalej.

Jak zostało powiedziane w przytoczonym wyżej fragmencie, nasz bohater wykłada na uniwersytecie filozofię Bergsona. Ze smutkiem przyznaję, że jest to obcy mi myśliciel i nie byłem w stanie zrozumieć tych fragmentów książki, gdzie wprost był przywoływany. Zarazem nie sądzę, bym stracił przez to wiele albo żeby w ogóle znajomość myśli Henriego Bergsona była niezbędna do lektury *Dalej tylko pola*. Poza wspomnianymi fragmentami, w których autor przywołuje taką czy inną pracę francuskiego filozofa, narracja powieści prowadzi czytelnika za rękę przy interpretacji świata, zgrabnie nam ją wykładając. Odbieramy świat oczyma wykładowcy akademickiego i można powiedzieć, że jesteśmy na jego bardzo długim wykładzie.

Kontemplacja rzeczywistości jest pożyteczna

Drugim i nie mniej istotnym (jeśli nie najważniejszym) źródłem inspiracji w tej książce jest Pismo Święte. Tak jak ongiś pustelnicy przyswajali sobie wyimek ze Starego bądź Nowego Testamentu, by się nim modlić, tak i narrator co jakiś czas przytacza zapamiętane fragmenty ze świętej księgi, aby opisać zastaną rzeczywistość albo oddać swój stan ducha. Jest to zabieg, mówiąc eufemistycznie, niespotykany jak na dzisiejszą literaturę. Ona nie tylko stroni od wszelkiej metafizyki, ale już zwłaszcza ze szczególnym obrzydzeniem (i niezrozumieniem) odwraca się od całego aparatu pojęciowego chrześcijaństwa.

Gołębiowski wręcz przeciwnie, nie odcina się od religii, która jest obecna i realna w jego prozie nie mniej

niż namacalna część rzeczywistości. Co istotne, robi to w sposób wiarygodny i kompatybilny z całą narracją. Apostoł Paweł nauczał, że można dowieść istnienia Boga z obserwacji świata, jak u niego czytamy: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1, 19-20). Autor omawianej tutaj powieści idzie za nauczaniem apostolskim, o czym możemy przekonać się z tych słów:

„Weź Pismo Święte i pójdź z nim na pastwiska na Podhalu. W Nowym Targu, w Ludźmierzu, w Starym Bystrym. Pójdź tam, daleko, w pola albo na torfowiska. Usiądź na trawie i zacznij czytać, godzinę albo dwie. Wrócisz stamtąd jako mistyk"[2].

Jest też w tym coś przywodzącego na myśl nawrócenie św. Augustyna. Ten w swoich sławnych *Wyznaniach* przedstawił nadzwyczajne zdarzenie[3], którym był głos mówiący: „tolle lege", czyli: „weź to czytaj" i znalezione Pismo Święte w miejscu, z którego dochodziło wołanie. Zagłębienie się w lekturę Biblii, pomogło mu nawrócić się i rozwiać wątpliwości, które go trapiły. Gołębiowski wydaje się zachęcać do tego samego. Tak jak zmysły mówią nam o świecie widzialnym, tak natchnione słowa dopowiadają nam prawdę o świecie niewidzialnym. Cały człowiek zostaje zaangażowany w proces poznawania. Warto uzupełnić tę uwagę, wspominając manifest literacki autora, czyli: „Literatura jako kontemplowanie rzeczywistości"[4]. W nim to przedstawił swój sprzeciw wobec ucieczki od świata albo zredukowania go do przedmiotu, który może być dowolnie wykorzystywany. Dla niego literatura ma nam, jej odbiorcom, pomóc zrozumieć świat, kontemplować go. To zaś wymaga od czytelnika, ludzi w ogóle, ducha pokory i dobrowolnego zeskoczenia z piedestału tyrana świata, na pozycję pielgrzyma w nim. We wspomnianym manifeście czytamy:

„W głębokim sensie uprawianie kultury jest więc pochwałą tego, co zostało człowiekowi dane lub ofiarowane. Jest też uważnością i czuwaniem, czyli zauważeniem świata na zewnątrz, aby wejść w relację wymiany daru, czyli łaski. Naprzeciwko siebie stają dwa istnienia, ten, który «daje», i ten, który «odbiera». Pojawia się wzajemność"[5].

Nasz bohater niewątpliwie żyje w zgodzie z tym duchem. Bacznie przygląda się światu, chłonie go i kontempluje. Docenia stworzenie, które – jak poucza Księga Rodzaju – jest dobre. Ponownie rodzi to rozdźwięk pomiędzy prozą Gołębiowskiego a naszą codziennością, która niekiedy wydaje się wciąż przesiąknięta gnostyckim duchem wstrętu do materii. Wydaje się to czymś paradoksalnym, bo współczesny człowiek jest raczej materialistą. Lecz w czczym konsumpcjonizmie i prostackim hedonizmie jest właściwie więcej z nienawiści niż prawdziwej miłości.

U Gołębiowskiego wszystko przebiega spokojnie, nie ma fajerwerków nagłych emocji, nie ma bakchanaliów, nic z tych rzeczy. Czytelnik znajdzie tu jednak autentyczną radość z przebywania w świecie i zasłuchania się w go, oczywiście w katolickiej perspektywie adorowania Stwórcy poprzez jego stworzenie. Patrząc też na treść książki, można wysnuć wniosek, że osadzenie w świecie, a konkretniej jego doświadczanie, jest także przywilejem człowieka żyjącego. Żeby pokazać to na konkretnym przykładzie, spójrzmy na narratora i jego ojca. Ten pierwszy widzi i słyszy, wącha, czuje i smakuje. Może i opowiada nam o tym, czego doznaje, jak odbiera otaczającą go rzeczywistość. Z kolei jego rodzic, złożony niemocą, leży w szpitalu i coraz mniej może chłonąć ten świat. Spotykamy się nawet z taką refleksją:

„Dziś mówi się zresztą, że zmysłów jest więcej niż pięć [...] Bóg zamyka je wszystkie, jeden po drugim, za-

trzaskuje te okiennice, aż kiedyś zgasi światło. Ojciec mówi z trudem i słabo słyszy. Jeśli tak dalej pójdzie, to za jakiś czas nie będzie mógł dobrze przełykać. Później nie będzie mnie mógł widzieć wystarczająco wyraźnie. Powoli zacznie tracić kontakt ze światem. Okna zaczynają się zamykać”[6].

W powieści Michała Gołębiowskiego żyć to znaczy oglądać ten świat, kontemplować go takim, jakim jest. I sięgać umysłem dalej. Schorowany ojciec wyślizguje się życiu powoli, poprzez systematycznie odłączane zmysły, aż nie będzie mógł zachować kontaktu z rzeczywistością.

CZYTAJ TAKŻE: Diversity, czyli o różnorodności centralnie planowanej

Podsumowanie

Czy *Dalej tylko pola* to powieść doskonała? Nie. Takich książek nie ma, bo pisarze są ludźmi i popełniają błędy. Jasne jest, że każdy czytelnik jest inny i ma swoje gusta, więc każdy znajdzie coś, co mu w danej pozycji nie odpowiada bądź przeszkadza. Osobiście jestem zdania, że duże zagęszczenie refleksji jest dość męczące. To trochę tak, jakby siewca, rzucając ziarno, posiał je zbyt gęsto i wschodzące siewki dusiły się nawzajem. Zawsze można też selekcjonować myśli, które chcemy przeżuć, jednak ten nadmiar obciąża w pewnym momencie czytelnika.

Żałuję też, że inne postaci występujące w tej opowieści są bardzo skromnie naszkicowane. Interakcje bohatera ze swoim ojcem czy też końcowa konfrontacja z dawnym przyjacielem były interesujące i szkoda, że było ich niewiele, a sami ci ludzie są trochę jak rekwizyty wyciągane do bycia reaktywnymi względem narratora. Niemniej te rzeczy, o których teraz tutaj napisałem, są błędami powieści debiutanckiej. Autor w mojej ocenie ma potencjał i warto dać mu szansę. Pisze z lekkością, która osładza trudne fragmenty, widać, że ma pewną myśl, którą chce się podzielić i przekazać ją dalej. Sprawnie operuje słowem oraz gra zmysłami w konstruowaniu i przedstawianiu świata. Zmierzając już do końca, powtórzę pierwszą impresję, jakiej doznałem podczas lektury. *Dalej tylko pola* to dzieło, które mówi „dobrze jest być”, świat nie jest immanentnie zły, i to pomimo cierpienia, które jest w nim obecne. Bo nasz autor niekoniecznie jest wybrańcem losu, wolnym od zła. W swojej podróży przez Podhale widzi ból i cierpienie oraz ich doświadcza. Mierzy się z nimi jak człowiek wiary, przypominając, że szczęście nie jest tożsame z życiem bez znoju.

> To kolejna ważna lekcja płynąca z lektury tej powieści. A czym są tytułowe pola? Myślę, że w dużej mierze zależy to od czytelnika. Być może tymi polami jest ojcowizna, z którą bohater musi coś zrobić. Być może to prostolinijne wyobrażenie życia po życiu, przynajmniej taką wizję zaświatów przedstawia napotkany w jednej z wędrówek stary góral. Możliwe też, że tak jak bezkres morza jest w książce przedstawiany jako alegoria nieskończoności, czegoś, co nas przekracza, tak pola rozciągające się gdzieś dalej znaczą to samo. Jest to jednak kwestia, z którą każdy czytelnik musi powalczyć osobiście.

Tolle lege!

W przytoczonym już kilka razy manifeście doktora padają też słowa o tym, że literatura chroni od zapomnienia. Michał Gołębiowski podjął się w mojej ocenie próby przypomnienia ludziom o ich miejscu w świecie i o świecie jako takim. Umieszczenie akcji w małej Ojczyźnie narratora też odgrywa w tym swoją rolę.

Gdy wędrujemy razem z nim po wsiach i miastach południowej Polski, oglądamy wezwane zza grobu cienie dawnych miejsc, których już nie ma. Jest wspomniany poeta, żyjący na uboczu wielkiego świata w małej wiosce, który także błądzi gdzieś na granicy niepamięci. Zakotwiczenie w realności wynika tu- z mocnych korzeni, z tożsamości, którą bohater przyjął i zaaprobował. Tak więc weźmy to i czytajmy, wędrując razem z bohaterem i karmiąc się danym nam światem, który jest dobry.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=hvF5KH65CYQ

Przypisy

1. [1] M. Gołębiowski, Dalej tylko pola, Dębogóra 2024, s. 17.
2. [2] M. Gołębiowski, Dalej..., dz. cyt., s. 119.
3. [3] Św. Augustyn, Wyznania, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2018, s. 237.
4. [4] Zob.: M. Gołębiowski, Literatura jako kontemplowanie rzeczywistości. Manifest, https://christianitas.org/news/literatura-jako-kontemplowanie-rzeczywistosci-manifest1/ [dostęp: 24.07.2024].
5. [5] Tamże.
6. [6] M. Gołębiowski, Dalej..., dz. cyt., s. 45.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/dobrze-jest-byc-o-ksiazce-dalej-tylko-pola-michala-golebiowskiego/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć